Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, wtorek 10 stycznia 1905. Nr 7

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Konstytucya albo rewolucya.

(*List Trubeckiego. — Ruch ziemstw i upadek autorytetu cara. — Zapowiedź rewolucyi. — Rewolucya dynamitowa. — Ks. Trubecki. — Historyczne słowa*).

List księcia Trubeckiego, prezydenta ziemstwa moskiewskiego do ministra spraw wewnętrznych, księcia Mirskiego, w którym książę Trubeckoj oświadcza, iż na audyencyi powiedział carowi: „*To, co się w Rosyi obecnie dzieje, to nie rozruchy, to rewolucya*", ma historyę, rzucającą jasne światło na obecne położenie w Rosyi.

Kiedy na ostatniej radzie ministrów w Carskiem Siole, której car przewodniczył program księcia Mirskiego, w którem najważniejszym punktem było przypuszczenie zastępców stanów do udziału w ustawodawstwie, upadł, a car wydał manifest, który obejmował program reform z zachowaniem samodzierżawia, poruszyły się wszystkie postępowe żywioły w ziemstwach i dumach miejskich.

Wzburzenie to objawiło się w całym szeregu mów publicznych i rezolucyi. Marszałek szlachty i prezydent ziemstwa czernichowskiego Muchanow, wysłał do cara adres, w którym oświadcza, że: „Wskutek panującej, niczem nie ograniczonej samowoli urzędników Rosyanin jest w Rosyi życia nie pewny, sprawiedliwość gwałcona jest na każdym kroku, każdą myśl wolniejszą się niszczy, tak, że tylko wolno wybieralni zastępcy ludu mogą ochronić tron cara i wprowadzić Rosyę na drogę postępu i rozwoju". Car zaopatrzył ten adres na marginesie uwagą: „zuchwałe i bez taktu" a temi słowami wszyscy marszałkowie szlachty i prezydenci ziemstw uczuli się osobiście obrażeni. Bardzo wiele ziemstw wyraziło Muchanowowi sympatyę i autorytet carski poniósł dotkliwą porażkę.

Do tego ruchu reprezentantów ziemstw przyłączyły się kollegia profesorskie uniwersytetów. Najbardziej godną uwagi była rezolucya senatu akademickiego kijowskiej politechniki, którą przedłożono protektorowi tej szkoły, ministrowi skarbu Kokowcewowi, aby ją oddał carowi. W rezolucyi tej czytamy:

„Przyczyna rozruchów studenckich leży w samej formie rządu w Rosyi, bo rząd nie gwarantuje najzwyklejszych praw osobistych obywatela. Rozwój wyższego wykształcenia w Rosyi jest wobec takiego rządu niemożliwy. Jesteśmy świadkami smutnego widowiska powszechnej degeneracyi i stałego upadku oświaty. Jako członkowie akademickiego kollegium i rosyjscy obywatele, uważamy w tej przełomowej dla Rosyi chwili za nasz obowiązek, wykazać całą niedołężność planowanych częściowych reform i z naciskiem zaznaczyć potrzebę zaprowadzenia ustawy, gwarantującej prawa jednostki i społeczeństwa na zasadzie równych praw dla wszystkich".

Rezolucya ta, podpisana przez 25 profesorów z rektorem Zwozykinem na czele, rozeszła się w tysiącach odpisów pomiędzy studentami, znajdując wszędzie gorące uznanie.

Ale obok tego, wyrosłego do kolosalnych rozmiarów, ruchu konstytucyjnego wszystkich postępowych żywiołów w ziemstwach, dumach miejskich i na uniwersytetach, rozwinęła w ostatnich czasach energiczną działalność podziemna Rosya, rewolucyjne komitety wszystkich tajnych związków. Partya terrorystyczna, znana pod nazwą „**Bojewaja organizacya**", której dziełem było zamordowanie Sypiagina i Plewego, wzmocniła znacznie swoje siły a w ostatnich czasach powzięła postanowienia, które autokracyi i jej zastępcom wypowiadają walkę na śmierć i życie. Zabójca Plewego wyraźnie w mowie swej przed sądem zaznaczył, że partya terroru zbiera obecnie siły, ażeby samodzierżstwu zadać ostateczny cios.

Temi objawami zatrwożony, ks. Trubeckoj podążył do cara z ostrzeżeniem. Są bowiem wszelkie dane do przypuszczenia, że, w razie, gdyby rząd chciał **repressaliami stłumić ruch konstytucyjny, zaczną się w Rosyi znowu zamachy rewolucyjne, zamachy dynamitowe**. Wobec nieuświadomionej masy ludu rosyjskiego, o innej rewolucyi, jak **dynamitowej**, myśleć nie można, ale bomby ręczne będą szerzyć postrach, odgrywać straszną rolę w walce z wojskiem i znienawidzonymi policmajstrami i gubernatorami, których już tylu w ostatnich czasach zginęło, że lęk ogarnął pozostałych.

* * *

Książę Trubeckoj, autor słynnego listu do księcia Mirskiego, jest jednym z najbogatszych właścicieli ziemskich w Rosyi. Ukończywszy studya na uniwersytecie moskiewskim, oddał się energicznej działalności w ziemstwach, starał się o pomnożenie szkół i czytelni ludowych i należał do zdecydowanych przeciwników Plewego. Po rozruchach rezerwistów udał się ks. Trubechoj osobiście do Petersburga i na audyencyi przedstawił Mikołajowi II jasno właściwy stan rzeczy i ruch umysłów. Razem z księciem Galicynem, prezydentem miasta Moskwy, działał w ziemstwie moskiewskiem i na zjeździe ziemstw w Petersburgu.

Ród, z jakiego pochodzi ks. Trubeckoj, zapisał się niejednokrotnie w dziejach wolnościowego ruchu w Rosyi. Jeden z jego przodków należał do duchowych przywódców spisku wojskowego (dekabryści) z roku 1825, stłumionego przez Mikołaja I-go. Książę Trubeckoj został wówczas zesłany do min sybirskich, gdzie zakończył życie.

Słowa, jakich użył ks. Trubeckoj do cara „*nie są to proste rozruchy, tylko rewolucya* (*Ce n'est pas une emeute, c'est une revolution*), są powtórzeniem z listu generała Marmonta do ostatniego z Burbonów, Karola X, kiedy gen. Marmont donosił Karolowi o wybuchu rewolucyi lipcowej w r. 1830, która zmiotła Burbonów z tronu francuskiego. (Rewolucya wybuchła na skutek słynnych ordonnansów ministra Polignaca).

Jest rzeczą niesłychaną, jeszcze przed dwoma, trzema miesiącami nie dającą się w Rosyi pomyśleć, że podobne słowa do cara mogły być wypowiedziane. Czy car zrozumie ostrzeżenie?

Żądania Polaków w zaborze rosyjskim.

Memoryał hr. Wł. Tyszkiewicza.

Już przed tygodniem, w nrze 300 „Nowin“, podaliśmy do wiadomości zasadnicze punkty memoryału, który hr. Wł. Tyszkiewicz, prezes warszawskiego tow. dla popierania handlu i przemysłu, przedłożył ministrowi spraw wewnętrznych ks. Mirskiemu.



Hr. Władysław Tyszkiewicz
prezydent Towarzystwa dla popierania handlu i przemysłu w Warszawie, autor memoryału polskiego.

Książe Mirski bowiem, pragnąc dokładniej poinformować się o stosunkach w Królestwie Polskiem, wysłał do Warszawy radcę stanu Gerbla, który zasięgał opinii wybitnych obywateli Warszawy. Z okazyi przybycia Gerbla odbyło się kilka zebrań w Warszawie, na których ludzie z różnych obozów radzili nad ułożeniem memoryału, a redakcyę objął hr. Władysław Tyszkiewicz.

Żądania, zawarte w memoryale, są w tonie bardzo oględnym i umiarkowanym. Faktycznie memoryał przedstawia *minimum* tego, czego żądać musimy. W memoryale **nie ma wcale mowy o konstytucyi i o prawach konstytucyjnych**, jak swoboda prasy, nietykalność obywatela i t.; memoryał żąda tylko tego, co bez zmiany systemu wprowadzone być może w życie.

Być może, że dzisiaj, po nowej klęsce Rosyi i wobec *widocznego wzbierania ruchu konstytucyjnego* w samej Rosyi (co w chwili, gdy memoryał układano, nie było jeszcze tak jawne), ów memoryał polski także poszedłby dalej w żądaniach. Zbytnia oględność i lękliwość może być także szkodliwą. W chwili tak przełomowej jak obecna, trzeba umieć znaleść energię i odwagę, choćby jeszcze Czertkow i żandarmi grasowali jak dawniej bez zmiany.

Memoryał hr. Tyszkiewicza został w tych dniach wydany w Krakowie jako broszura nakładem „Przedświtu“ (Polska Partya Socyal.). Memoryał zaczyna się następująco:

Wskutek udzielonego mi przez Waszą Ekscelencyę pozwolenia, mam zaszczyt przedstawić niniejszy memoryał o obecnem położeniu Kólestwa Polskiego i jego potrzebach.

Położenie obecne Polaków pod panowaniem rosyjskiem przedstawia obraz niezwykły i bolesny. Kraj, będący sercem ziem polskich, we wszystkiem przecież, co zarządzeniu władz państwowych podlega, stale bywa ogałacany z cech polskości i przybierany w pozory zruszczenia. Ludność Królestwa, rdzennie polska, jest pozbawiona mowy ojczystej zarówno w nauczaniu, jak sądach i urzędach, a częściowo nawet do zakładów użyteczności publicznej, stowarzyszeń prywatnych i wielu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych wprowadzono język państwowy. To zaś przymusowe zastosowanie języka państwowego we wszystkich prawie dziedzinach życia publicznego najboleśniej daje się uczuć zwłaszcza w sprawie wychowania, gdzie dzieci od lat najmłodszych muszą układać myśli w obcym języku, przez co paczą lub zabijają swoje zdolności“.

Możność zmian w systemie rządzenia uzasadnia autor w następującym wywodzie historycznym:

Istota i zakres rękojmi, odpowiadających odrębnym potrzebom narodu polskiego, znalazły wyraźne odbicie w aktach ustawodawczych cesarzów Aleksandra I., Mikołaja I. i Aleksandra II.

Konstytucya, nadana Królestwu przez cesarza Aleksandra I., w r. 1815 poręczała szczególną opiekę dla religii rzymsko-katolickiej, wyłącznie język polski we wszystkich instytucyach publicznych, obejmowanie przez Polaków wszelkich stanowisk służby publicznej, najrozleglejszą autonomię, rząd reprezentacyjny i wojsko narodowe.

Po wojnie polsko-rosyjskiej 1830—1831 roku cesarz Mikołaj I. konstytucyę swego poprzednika zastąpił przez statut organiczny (z 1832 r.), utrzymujący zasadnicze rękojmie dawniejsze, z wyjątkiem wojska i sejmu.

Lubo zaś statut organiczny, acz w „Dzienniku praw Królestwa Polskiego“ obwieszczony, nie był przecież w całości wykonywany, to jednak wytyczne jego zasady po latach trzydziestu znowu się powtórzyły w reformach, wprowadzonych z woli cesarza Aleksandra II. na mocy ukazu z d. 14 (26) marca 1861 roku i ustaw późniejszych z roku 1862, przyczem ustawy te nadały też ludności i prawa samorządu miejscowego, nie znane statutowi 1832 r.

Powyższe akty prawodawcze są ze strony monarchów dobitnym wyrazem dążności do uczynienia zadość istotnym potrzebom narodu polskiego.

Przechodząc z kolei do reform, które za pożądane uważa, mówi autor, co następuje:

„Z szeregu rękojmi, w aktach tych sformułowanych. a czasowo cofniętych po wypadkach 1863 roku, najniezbędniejsze potrzeby Polaków w obecnej dobie koniecznem czynią przywrócenie właściwych norm prawno-społecznych przedewszystkiem w zakresie następującym:

1) Przywrócenie języka polskiego, jako wykładowego w szkołach niższych, w średnich i wyższych zakładach naukowych; przywrócenie tegoż języka w sądownictwie i administracyi krajowej i we wszystkich urzędach i instytucyach.

2) Obejmowanie przez Polaków wszelkich stanowisk służby publicznej, rządowej i społecznej.

3) Samorząd w okręgach wiejskich i miejskich z udziałem w nim wszystkich warstw

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

150

„Jutrzenka różowymi palcami“ otwierając na oścież bramy wschodu, nadawała już właśnie przedmiotom szary zarys, gdy Rissonowi zdawało się, iż słyszy jakiś hałas niezwykły.

Wóz jakiś zatrzymał się przed domem. Potrząsano zamkiem u drzwi wejściowych. Ten hałas zniewolił go do powstania. Wiedział on, co to ma znaczyć. To nie mogą być szatani... wiedział, że ich zamknął wraz z umarłą... Policya pewnie przybywała.

Hałas ustał, drzwi otwarły się. W tym czasie Risson wyszedł na pierwsze piętro. Rozróżniał niepewne jakieś cienie, które także szły na schody. Zmierzył się już z rewolweru i trzymał już pod palcem kurek.

Lecz widocznie wstępowali ci ludzie zanadto zwolna jak na takich, którzy przychodzą kogoś aresztować.

Wyszli już schodami na pierwsze piętro. Risson trzymał się w pogotowiu o jedno piętro wyżej, zdecydowany do walki, gotowy do zabicia tych, którzyby chcieli dotknąć go tylko. Sześć żywotów trzymał u wylotu lufy swego rewolweru.

Lecz ludzie ci wyżej już nie szli schodami. Weszli oni do jednego z pokojów frontowych pierwszego piętra, gdzie coś złożyli, a sami oddalili się.

Risson słyszał jak schodzili ze schodów na dół, zwolna, jeden za drugim i zamknęli drzwi od ulicy.

Wówczas spiesznie zeszedł z góry zobaczyć, co ci ludzie tu pozostawili, a kiedy rozpoznał, co to było, zawołał:

— Mój Boże! Muszę też być już zawsze skazany na znajdowanie się zawsze wobec trupów!

XXXVII.

Powrót do życia.

Pierwszy ruch, który odrzucił doktora Jerzego Rissona daleko od trupa, opanowała instynktowna ciekawość lekarza, pragnącego przekonać się na własne oczy o fakcie i określić przyczynę śmierci.

Nachylił się nad ciałem, dotykał go i porażał sprzecznie z tem, w co przedtem był uwierzył, iż niema przed sobą trupa. Zauważył pewną gibkość członków, co dla tak doświadczonego jak on praktyka, było wskazówką, jakoby wcale nie wszystkie jeszcze źródła życiowe miały się wyczerpać już zupełnie.

Instynkt jego lekarski natchnął go uczuciem oburzenia, które wstrząsnęło całą jego istotą.

Rozpiął kamizelkę mężczyzny i nasłuchiwał okolice serca. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu nie zauważył ani śladu najsłabszych nawet serca uderzeń; a jednak owa charakterystyczna gibkość i wiotkość członków utrzymywała się w dalszym ciągu, nie ustępując zwykłemu w podobnych wypadkach sztywnieniu od samych kończyn począwszy.

Przed kilku tygodniami wezwano go właśnie do podobnego wypadku „asphyxii“ t. j. uduszenia. Dotyczył on kobiety, padłej martwo wśród ataku katalepsyi (padaczki), w której serce najwidoczniej bić przestało, zaś oddychania nie zdradzała nawet tak czuła próba, ze zwierciadłem zbliżonem do ust.

Wobec tego całe otoczenie pewnem było jej skonu, że zamówiono już trumnę, ułożono cały porządek uroczystości pogrzebowych. Wówczas to jeszcze wezwał i człekarz domowy Jerzego Rissona dla ostatecznego sprawdzenia prawdziwości śmierci.

Risson zauważył na ciele owej kobiety te same objawy co i na zwłokach Artura Rapera: niezwykłą gibkość członków, nie spotykaną w istotnych wypadkach śmierci.

Ciąg dalszy nastąpi.

ludności, oraz z uznaniem gminy za podstawową jego jednostkę.

4) Zapewnienie grecko-unitom swobody wyznania, przywrócenie pełnych praw Kościołowi rzymsko katolickiemu w zarządzie wewnętrznym i w stosunkach do Głowy Kościoła, oraz przywrócenie Akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie, zniesionej w roku 1867".

Z pola wojny.

Co Japończycy myślą o wojnie?

Dziennik „Die Zeit" otrzymuje z Londynu ze strony japońskiej następujące doniesienie:

Jest rzeczą zrozumiałą, że tak ciężko okupiony upadek Portu Artura wywołał entuzyazm w całej Japonii. Byłoby jednakże rzeczą błędną przypuszczać, że w Japonii panuje obecnie nadzieja, iż wojna przez to szybciej się ukończy. Japonia nie ceni zbyt nizko Rosyi i ma dokładne wiadomości o jej bogatych środkach materyalnych. Jednakże równie dobrze wie Japonia, że te czcze słowa, które głoszą, że Rosya dopóty będzie prowadzić wojnę, dopóki nie odniesie zwycięstwa, nie mają najmniejszego znaczenia. — Na dalekim Wschodzie posiadają najbardziej szczegółowe informacye o wewnętrznem położeniu Rosyi. Japonia wie, że Rosyi rewolucya nietylko grozi, ale że ta rewolucya faktycznie już się rozpoczęła. Może w Europie zachodniej mylą się co do znaczenia całego wewnętrzno-politycznego ruchu rosyjskiego, Japonia natomiast ma w tej mierze jak najdokładniejsze wiadomości. Na podstawie szczegółowych informacyi panuje w Japonii przekonanie, że Rosya nie zdoła opanować ruchu rewolucyjnego, który się już rozpoczął, w razie, jeżeli wojna potrwa dalej. Japonia wojny nie chce i car również jej nie chce, ale wojna wybuchła, ponieważ partya wojenna na dworze carskim do tego pchała. Po obecnych sukcesach wojennych Japonia wojnę prowadzić będzie dalej, a ma od swego przeciwnika szanse o tyle korzystniejsze, że Rosya musi walczyć jeszcze przeciw własnemu narodowi. Wojna w Rosyi nie była nigdy popularną, a obecnie coraz więcej staje się znienawidzoną. Japonia zaś wie, że walczy o swój byt i w ofierze dla ojczyzny ofiaruje ostatniego człowieka.

Z prasy rosyjskiej.

Jak bezczelnie rząd rosyjski ukrywał i ukrywa prawdę o stanie wojny, o tem świadczy taki jaskrawy fakt, że „Ruskij Inwalid", wojskowy urzędowy dziennik, zamieścił jeszcze *w sam dzień upadku Portu* artykuł, w którym donosi, „że małe rezultaty oblężenia, trwającego już 11 miesięcy, wywołują w Japonii wielki niepokój!"

Więc też wszystkie dzienniki żalą się na ukrywanie prawdy. „Ruś" pisze:

„Tylko ci, którzy śledzili bieg wypadków wojennych z gazet zagranicznych i to otrzymywanych bez kontroli cenzury, mogli wiedzieć, że Japończycy stopniowo zdobywają ważniejsze pozycye i że dlatego godzina upadku twierdzy już nie może być daleka. Czytelnicy gazet rosyjskich musieli być zupełnie innego zdania."

Znamienny artykuł zamieściły „Nasze Dni" (nawiasem mówiąc, pismo to otrzymało już pierwsze „ostrzeżenie" za „szkodliwy" kierunek):

„Port Artura upadł! Krańcowy punkt i oparcie naszej polityki kolonialnej na dalekim Wschodzie, wzniesione za miliardy ubogiego ludu, zlane krwią dziesiątków tysięcy młodych mężczyzn, spowite przepaską z zatopionych olbrzymów, wyrwano nam przez bardziej zdolnego, lepiej przygotowanego i wolnego przeciwnika. Nędzne resztki groźnych, niezwyciężonych legionów, wyczerpane tak nierównym pojedynkiem, złożyły sztandary u nóg zwycięzcy.

Nieokreślony lęk ogarnia duszę. Żal nam rozbitych, niezniszczonych nadziei, obrońców twierdzy, żal tych olbrzymich ofiar, któremi i my i Japończycy zapłaciliśmy za ten zakątek ziemi, lecz jednocześnie coś nam mówi, że wielkie nasze całopalenie jest boleśnie ciężkim tylko, ale niezbędnym aktem pokuty.

Port Artura upadł! Czy odzywa się w nas uczucie ostrej nienawiści ku wrogowi? Czy niepokoi nas nienasycona żądza zemsty i odwetu? Nie! Port Artura jest zupełnie nie jedno i to samo co Sebastopol. Sebastopol, to nasz żywotny nerw, Port Artura zaś, to tylko drogi pierścień na naszym palcu. Naród odczuwa ofiary jakie składa, ale straty Portu Artura nie odczuje. Naród nie odczuje tego materyalnie, a przeto nie może w nas być ani nienawiści, ani żądzy zemsty. Lecz za to jest w nas zawiść i pragnienie współpracownictwa

Państwo posiadające ludności 3 razy mniej niż nasze, a obszaru 50 razy mniej niż nasze, zbrojne w wolność, w samodzielność, w świadomość w traktowaniu swych potrzeb i zadań, odniosło w tak krótkim okresie czasu, tak zdumiewający szereg zwycięstw.

Teraz iść dalej, teraz usiłować dowieść, zaiste strach bierze! „Obecnie prowadzą wojny narody — mówił Kuropatkin — i gdy one nie zechcą, nic się nie poradzi".

Nam teraz niezbędnem jest to samo, co niezbędnem jest i Japończykom. Nam i im potrzebną jest oliwna gałązka pokoju ażeby módz zaleczyć straszne, broczące krwią rany. Lecz nam, Rosyanom, koniecznie potrzebną jest swobodna samodzielność, ażeby lud dźwignąć na nogi, ażeby dać mu prawo głosu w światowej kulturze.

Cześć i sława dzielnym wojownikom Portu Artura, lecz nam daj Boże pokój!"

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Odnośnie do zamieszczonej w nrze 300 z dnia 31 grudnia z. r. notatki z Wieliczki, prosi nas listonosz wielicki p. Sławieński o wyjaśnienie. Mianowicie: Wieliczka liczy około 6000 mieszkańców i jedynym listonoszem jest od lat już kilku p. Sławieński. Pomimo nawału pracy i wielkiej rozciągłości miasta pełni on swą służbę ku zupełnemu zadowoleniu fak publiczności, jak kierowniczki poczty. Z włościanami nie ma nic do czynienia, nie może się więc wobec nich gburowato zachowywać.

P. Sławieński prosił nawet sam, aby mu wytoczono śledztwo, które sprawę rozjaśni.

Z obrazów wojennych

6 **Niemirowicza Danczenki.**

Na drodze przy wszystkich studniach — żołnierze.

Konie chwieją się wprost na nogach od żaru słonecznego, czekając na swą kolej w ugaszeniu pragnienia. Lecz kto tam miał głowę myśleć o koniach w takiej chwili!

Wody dla ludzi zabrakło....

Wiadomość to straszna w całem znaczeniu tego słowa. Zabrakło wody we wszystkich studniach na całej dolinie. — Spotrzebowano ją do ostatniej kropli, nie darowali nawet błotnistemu namułowi, który się uformował na dnie. Gdzieś, na stronie, widnieje kałuża zgniłej, obrzydliwej wody. Za chwilę z kałuży, z tego raju dla mikrobów, nie pozostało śladu. Przypomniano sobie, że na lewo, za wzgórkiem, płynie jakiś mały strumień. Rzucono się tam. Woda z tego strumienia wygląda w szklance, jak gęsty i mętny bulion o obrzydliwym, mdławym zapachu.

Konie padają wprost z umęczenia. Jeszcze bez paszy mogą się obejść, lecz bez wody — w żaden sposób. Najgorzej jest koniem, które niedawno dopiero przywiezione z Rosyi. Te nie mogą się wprost przyzwyczaić do nowych, a obfitujących w tyle niespodzianek, warunków egzystencyi. Więc z początku zanurzą, bywało, pysk w tej wstrętnej cieczy i wstrząsają łbem rozpacznie, oglądając się na okół, jakby pytały: „Gdzieżeście mnie przyprowadzili i czem przyjmujecie?" Lecz pragnienie bierze górę. Jeźdźcy poświstują zachęcająco, więc w końcu decydują się, choć widać, że to czynią pod naciskiem krwawej ostateczności. Tuż obok żołnierze tą samą wodą napełniają swoje manierki. — Nie mogłem wytrzymać, patrząc na to wszystko.

— Przemóżcie się lepiej, towarzysze. Przecież to okropność. Sami chyba widzicie, czego w tej wodzie niema!

— Ano, cóż robić. Będziemy ją gotowali.

A woda ta gotuje się, jak kasza....

*

Upał doszedł do szczytu. Zdawało się, że słońce dokłada wszelkich starań, aby spalić na popiół ziemię i wszystko, co się na jej powierzchni znajduje. Żołnierze, choć możliwie lekko odziani, ledwo się poruszają w tym żarze.

Przejeżdżając obok jednej świątyni pogańskiej, zauważyłem, że jest cała zawalona szynelami i tańcami. Okazało się, że przechodził tędy wyekwipowany podług przepisów pułk i nie wytrzymał. Żołnierzom groziło co chwila porażenie słoneczne, więc, ratując życie, w ten sposób uwolnili się od niepotrzebnego balastu. — Potem pułk ten cofał się po bitwie inną drogą i bagaże wraz ze samą świątynią wpadły w ręce Japończyków.

Nad drogą unosiły się obłoki złotawego pyłu, który pokrywał wszystko i wszystkich. — Oto prowadzą Chińczyków, powiązanych za warkocze. Jest ich czterech. Manzowie w swoich niebieskich opończach szybko i niepewnie przebierają nogami.

— Co to takiego?

Żołnierze stanęli.

— To szpiegowie.

„Żółte twarze" były spokojne, tylko ujrzawszy mnie, manzowie zaczęli dawać jakieś gorączkowe wyjaśnienia, a w końcu padli na kolana.

— Kto ich aresztował?

— A my.

— Gdzieżeście ich znaleźli?

— W gaolanie. Chcieli uciec przed nami...

— Skądże macie pewność, że to szpiegowie?

— Tak nam się zdaje. Dlaczegożby się chowali przed nami?

I pociągnąwszy ich za warkocze, poprowadzili dalej.

O o tam dalej sam jeden żandarm prowadzi za warkocz pojedynczego Chińczyka.

Z Płaszowa donoszą nam: Na dzień 5-go b. m. zwołał wójt nasz, Karol Siwek, radę gminną, specyalnie w celu rozpatrzenia rachunków gminnych i uchwalenia remuneracyi dla oglądacza, kasyera i byłego stróża gminy za to, że wybrany radnym, postradał dochód stróżowski. Na 18 radnych zeszło się 15-stu. Mimo sprzeciwu czterech członków rady, interesowani radni i ich przyjaciele w liczbie 9-ciu, uchwalili sobie renumeracyę w sumie 285 koron, wbrew ustawie gm., która wyraźnie postanawia, że urzędowanie radnych ma być bezpłatne. Pytanie, czy rada powiatowa zatwierdzi tę bezprawną uchwałę.

Omal nie katastrofa i karygodne niedbalstwo kolei północnej. Pociąg pospieszny kolei północnej, przychodzący od strony Wiednia do Krakowa o godzinie 8.18 wieczorem doznał dnia 7 bm. na stacyi w Oświęcimiu silnego zderzenia skutkiem nieuważnego doczepienia wagonu, zdążającego z Prus via Berlin Bukareszt.

Skutki tego zderzenia dały się dotkliwie odczuć, zwłaszcza w czterorzędowym przedziale jednego z wagonów III klasy. Wagon został formalnie do góry podniesiony i rzucony. W tym też przedziale kilku pasażerów odniosło liczne obrażenia ciała i kontuzye. Przerażenie i popłoch był nie do opisania, gdyż wszyscy w panicznym przestrachu, doznawszy silnych uderzeń o ściany wagonu i zrzuceni na podłogę, wyczekiwali ze zgrozą i trwogą, rychło się szczątki z wagonu posypią.

Upadające kuferki i inne przedmioty poraniły parę osób. Pociąg po dłuższem zatrzymaniu się podążył dalej. Pasażerowie kontuzyonowani udali się do biura naczelnika stacyi, gdzie po **3 kwadransach** wyczekiwania zjawił się lekarz kolejowy, a za nim przybyło dwóch innych, celem opatrzenia zadanych obrażeń i spisania aktu oględzin...

Wydaje się to zaiste, co najmniej dziwnem, aby na tak olbrzymiej stacyi, jak Oświęcim, na przybycie lekarza trzeba było czekać pełne trzy kwadranse — katastrofa mogła przybrać znaczne rozmiary, bo cudem, rzec można, uniknęli pasażerowie połamania rąk i nóg. Godzi się z prostej przezorności zapytać, co by się działo i stało, gdyby zaszła katastrofa na większe rozmiary?

Widać tylko z tego, że zarządy kolejowe wiele budują na Opatrzności boskiej, a nie baczą na stare przysłowie „strzeżonego i Pan Bóg strzeże!"

Między podróżnymi, którzy rany i obrażenia cielesne odnieśli, znajdowali się: L. G. urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń z Krakowa, K. J. zastępca firmy H. Frank Sohne w Lincu, B. R. kupiec z Grybowa, A. S. nadrabin z Tarnowa i E. Z. urzędnik sądowy z Oświęcimia.

Krościenko nad Dunajcem, 8 stycznia *(Spekulacya czy kradzież).* W Krościenku nad Dunajcem chałatowiec Josel Englander prowadzi handel towarów rozmaitych i mąki. W sądny dzień żydowski wieczór, gdy Englander poszedł do bóżnicy z żoną i dziećmi, spostrzegł policyant Hrycz, że tylne drzwi i okno sklepu Englandera są otwarte. Wtem spostrzegł nieopodal sklepu Englandera furę gospodarzy Jana i Katarzyny małżonków Koterbów z pod Szczawnicy a przy tej furze, zdawało mu się, ślady mąki. Z pomocą stróża nocnego przedsięwziął tedy rewizyę na furze, na której jednak nic nie znalazł prócz pary butów, które skonfiskował i oddał do sądu, podejrzywając Koterbę, że zdjął sobie buty, aby boso dostać się do sklepu i nie narobić hałasu i że na tych butach są ślady mąki. Gdy Englander z żoną wrócili z bóżnicy, powstał krzyk, że w jego sklepie dokonano kradzieży z włamaniem. Sprawa dostała się do sądu i wszędzie krążyły wieści, że sprawcami tej kradzieży byli powyżsi Koterbowie, tembardziej, że ich 5 letni synek Franuś czy za cukierki, czy też za inną obiecankę miał wyjawić rzekomą tajemnicę, że brat Michał zakopał w lesie worek mąki, chociaż żandarmerya tej mąki nie znalazła. Prokuratorya państwa w Nowym Sączu na podstawie tych rzekomych poszlak oskarżyła Koterbów o zbrodnię kradzieży.

Kotarbowie odpowiadali za to 20 grudnia z. r. i zostali naturalnie uwolnieni.

Nowy Sącz 8 stycznia. *(Ruch w mieście. — Deputacya żydów do ministra wyznań i oświaty).* Z powodu pobytu wielkiego rabina cudotwórcy z Sieniawy, zjechało się tu na tę sobotę 7 bm. przeszło 10.000 żydów ze wszystkich miast galicyjskich i z Węgier. Najwięcej zysku z tego mają rzeźnicy, piekarze, szynkarze, hotelarze itp. kupcy żydowscy, a ponieważ tutejsi rzeźnicy żydowscy mają spółkę z katolickimi, przeto i niektórzy chrześcianie nie skarżą się na pobyt cudotwórcy. Wybiera się tu deputacya postępowych żydów do ministra wyznań i oświaty ze skargą na tutejszy kahał, że działa wbrew wszelkim przepisom ustawy i wbrew nakazom starostwa, a starostwo nie może się zdobyć na tyle odwagi, by położyć kres nadużyciom kahału. Przewodniczący kahału działa w porozumieniu ze swym sekretarzem i gwałci prawa, a chcąc umyć ręce od tego, nie podpisuje nawet własnoręcznie aktów, tylko zaopatruje stampilią swoją. Nadto ściągnął ze Lwowa niejakiego Blumenkranza na członka rady wyznaniowej na posiedzenie tejże, mimo, że starostwo nakazało go wykreślić jako takiego, z powodu, iż od kilku lat mieszka już stale we Lwowie. Deputacya domaga się także urzędowego dochodzenia ksiąg kahału żydowskiego co do przychodów i rozchodów, szczególnie ostatnich, przez przesłuchanie interesowanych.

Z Białej piszą nam: W gmachu Czytelni polskiej urządził Sokół bialski opłatek w sobotę dnia 7 bm. Na uroczystość tę przybyło wielu sokołów, tak miejscowych jak i z sąsiedniego Bielska — był też i poseł i marszałek rady powiatowej p. Łazarski. Do zgromadzonych przemówił kapelan Sokoła ks. Adamczewski, życząc sokolstwu pomyślnego

---

Pytam — sygnalistę pochwycił. Za pomocą chorągiewek dawał on znaki Japończykom o rozlokowaniu naszych bateryi. Ten już nie pada na kolana i o nic nie prosi; wie, że wyśpiewał już swoją pieśń życia i już go nic uratować nie może. Przeszywa mnie na wylot swemi przenikliwie czarnemi oczkami i mózg świdruje mu myśl jedna, mianowicie, że go zaraz powieszą i będą z początku wyciągali zeznania.

W złotym pyle drogi ciągnie cały orszak: dwóch żołnierzy z karabinami na przodzie, dwóch z tyłu i jeszcze jeden kozak na przyprzążkę. W środku tego zbrojnego czworoboku arba, na niej zaś zupełnie nieoczekiwane zjawisko: Chińczyk, nie Chińczyk, bo warkocza ani śladu. Na płaskiej twarzy błyszczą przepojone fanatyzmem oczy i uśmiech złośliwy. Za ubranie służy mu jedynie niebieska bluza.

Ciało całe w siniakach. Taki sam siniak na czole. Piersi zorane sino - krwawemi pręgami. Nogi całe podrapane; z jednej sączy się krew. Cienka nitka krwi ścieka po plecach.

— Japończyk?

— Tak jest.

— Gdzie schwytany?

— W gaolanie. Przebierał się właśnie za Chińczyka, kiedyśmy go nakryli, jak wróbla. Oto jego uniform.

Patrzę: czapka z żółtym, spodnie zaś z czerwonym lampasem.

— Wybierał się na szpiegostwo. Oto chiński kapelusz słomiany z przyczepionym doń warkoczem.

— A to co za koszyk?

— Jego. Chciał udawać przekupnia. Krążyłby pomiędzy żołnierzami, sprzedając tytoń i podpatrując wszystko.

Japończyk zaczął coś mówić, pokazując na gardło i usta.

— Pić mu się chce.

— Już wypił kilka manierek. A o wodę trudno.

Kozak podał mu flaszkę.

— Cóżeście go tak kolbami poturbowali? — spytałem.

— Bez tego się nie obyło — niechętnie odpowiedział konwojowy.

— To już niepotrzebnie. Jego, jako szpiega, będą sądzili, lecz znęcać się nad nim nie należy.

— Tak odrazu nie można się zastanowić. Patrzcie go, pogańskiego syna, znów pokazuje na usta.

Miałem przy sobie kawałek chleba. — Okazało się, że Japończykowi dokuczał głód. Rzucił się łakomie na chleb, zagłębiając weń swe wspaniałe, równe zęby.

— Nie bijcie — rzuciłem na pożegnanie.

— Za cóż go bić? To tylko tak z pierwszego impetu i to jedynie dla tego, że zmykał, jak zając. Teraz nikt go nie ruszy. Wszystko jedno — i tak go powieszą.

Owi szpiegowie japońscy interesowali mnie bardzo. Nieprzyjaciel wysyła na tę imprezę najdzielniejszych swoich oficerów i żołnierzy. Wogóle nigdy nie umiałem na nich patrzeć, jak na zwyczajnych szpiegów — procederzystów.

Bo i cóż to takiego szpieg podczas pokoju? Jest to psubrat i szubrawiec, gad podstępny, ryzykujący po większej części jedynie pobiciem swej wstrętnej fizyognomii. Funkcyonaryusz policyi, często tchórzliwy, zawsze podły.

Inna rzecz szpieg wojskowy. Idzie on prawie na śmierć pewną i niema dla niego miłosierdzia. Pojmany — wie o tem doskonale, że od szubienicy dzielą go zaledwie dwa, trzy kroki i tylko w razach wyjątkowych nie zawiśnie na sznurze, lecz zginie od kuli. Wystąpić w mundurze nie może, bo by niczego nie dokonał. Musi zniknąć w masie żółtolicych manz, stać się do nich podobnym i z ruchów i z mowy i z odzieży.

Pamiętam jednego takiego w Mukdenie. Przyprowadzono go wyczerpanego i zgłodniałego. Na śledztwie zadali mu cały szereg pytań. Oficer japoński (był bowiem oficerem) nie odpowiedział ani na jedno z nich.

— Możecie robić ze mną, co wam się podoba, ale ja wam nie udzielę żadnych informacyi. Źle wykonałem powierzone sobie zadanie i według sprawiedliwości, powinienem umrzeć. Kiedy nas wybierają wiemy o tem, że idziemy na śmierć niechybną, ale wiemy i to, że wyświadczamy usługę ojczyźnie i nie zastanawiamy się nad tem.

Na sądzie również nic nie powiedział, a tylko przed egzekucyą dziękował swoim strażnikom za to, że się z nim obchodzili łagodnie.

Tak, dla szpiegów wojennych należałoby stanowczo wynaleść inną nazwę...

(C. d. n.)

rozwoju, poczem prezes Sokoła łamał się opłatkiem ze wszystkimi obecnymi.

Po ukończeniu tej poważnej części wieczoru rozpoczęły się ochocze tańce, które trwały do rana. Bawiono się wesoło i bez przymusu, jak to zwykle na wieczorach sokolskich; pewna jednak część tutejszego społeczeństwa na „Opłatek" zupełnie nie przybyła.

Uciekł z Białej kupiec galanteryjny Alojzy Fussek, narobiwszy poprzednio długów na sumę 90 tysięcy koron. Prócz tego Fussek sprzedał obłożone sekwestrem towary. Niedaleko zdołał on jednakże ujechać bo w Niemczech został aresztowany, musi więc wrócić do Białej, gdzie będzie oskarżony o fałszywą krydę i naruszenie zasekwestrowanych przedmiotów.

Jasło. *(Zabawa w kasynie. — Przygoda trzech księży w wagonie).* — W sobotę w tut. „kasynie" urządzoną została zabawa dla dzieci. Przy bogato ubranem drzewku zebrani starsi i młodsi odśpiewali kolendy, dzieciaki małe i duże obdarzono łakociami.

W dniu tym, w pociągu, który wychodzi z Jasła do Rzeszowa o godz. 9 wieczorem w przedziale III klasy jechało trzech księży i tuż przed trzecią stacyą jeden z księży zauważył, że coś ...kwili... Poczęli szukać i rzeczywiście z pod ławki z za zbiornika, ogrzewającego parą przedział, wyciągnięto zawiniątko szmat, a w tych szmatach śliczną główkę dziecka, które płakało. Jadący tym samym pociągiem lekarz kolejowy dr Natter po rozwinięciu szmat skonstatował, że dziecię płci żeńskiej może mieć zaledwie dwa miesiące, że odparzyło sobie cokolwiek buzię i rączkę od gorącego zbiornika pary. Dziecię na stacyi we Frysztaku przyjął na razie naczelnik tejże stacyi, a żandarmerya szuka wyrodnej matki. Na szmacie jednej znaleziono litery M. G.

W niedzielę dnia 8 b. m. otwartą została w gmachu tutejszego Sokoła wystawa akwarel znanego artysty malarza p. A. Kotowicza, która trwać będzie tylko do dnia 16 stycznia. Specyalne sprawozdanie z tej wystawy nadeślę. *As.*

Co słychać w mieście?

Kraków, 10-go stycznia.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Maryanny. — Jutro we środę Pawła. — Pojutrze we czwartek Higiniusza.

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Tkacze" dramat w 5 aktach G. Hauptmana o godzinie 7 wieczór.

W ludowym „Mazepa" dramat w 5 akt. J. Słowackiego o godz. 8 wieczór.

Środa.

Teatr. Miejski zamknięty.

Stow. czeladzi ślusarskiej „Własna Pomoc" urządza w sobotę dnia 14 bm. w hotelu Kleina (ul. św. Gertrudy), pod protektoratem Wp. Edm. Zieleniewskiego, Adama Staszczyka i Ludwika Górki, wielką zabawę taneczną. Muzyka II Towarzystwa weteranów wojskowych. Bilet pojedynczy 1 K, familijny 3 K Początek o godzinie 8·30 wieczór. Bilety i zaproszenia nabywać można w lokalu Stowarzyszenia, plac Szczepański liczba 7, I. piętro.

Z Tow. opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830 i 1831. W niedzielę dnia 8 b. m. odbyło się walne doroczne zgromadzenie członków tego Towarzystwa. Przewodniczył w nieobecności prezesa Tow. hr. Józefa Męcińskiego, wiceprezes Tow p. Konstanty Wiszniewski, który też złożył sprawozdanie z działalności Tow. za rok administracyjny 1903/4. Wobec malejącej liczby weteranów wojsk polskich z r. 1830 i 1831, czynności komitetu zarządzającego ograniczyły się tylko do kilku posiedzeń, na których zapadły uchwały co do wypłaconego żołdu, pozostałym jeszcze przy życiu weteranom, dalej decyzyę w sprawie udzielania wsparć wygnańcom weteranom z Prus, oraz załatwiono cały szereg spraw administracyjnych. Żołd pobierany przez weteranów wynosił miesięcznie od 30 do 50 kor. Z okręgu krakowskiego pobierało ten żołd trzech weteranów, a z okręgu lwowskiego również trzech. Ponieważ w ubiegłym roku administracyjnym umarło dwóch weteranów, pozostaje zatem jeszcze czterech, którzy w bieżącym roku nadal będą pobierać uchwalony im żołd. Dochody w r. 1903/4 w Krakowie wynosiły 2947 kor., a rozchody 3970 kor., wobec czego deficyt pokryto z pozostałości kasowych lat poprzednich. Deficyt ten powstał dlatego, że udzielono wiele wsparć wygnańcom z Prus. We Lwowie natomiast tamtejsza komisya wykonawcza miała dochodu 3134 kor., a rozchodu 2112 kor., pozostała zatem nadwyżka w kwocie 1022 kor. Szczegółowe sprawozdanie kasowe złożył przew. komisyi kontrolującej p. Hipolit Pilichowski, urzęd. Tow. Wzaj. Ubezp., na którego też wniosek udzielono ustępującemu komitetowi absolutoryum. Następnie uchwaliło zgromadzenie wysłać pismo z podziękowaniem za pracę w Tow. prezesowi komitetu hr. Męcińskiemu, a zarazem z prośbą, by na następny rok przyjął godność prezesa. Tow. to działać będzie tylko do 1 marca 1906 r., gdyż z dniem tym kończy mu się zatwierdzenie statutu. Po rozwiązaniu Tow. przekaże walne zgromadzenie fundusze jakiemu pokrewnemu Tow., które nadal aż do śmierci pozostałym weteranom wypłacać będzie przyznany im żołd. W końcu wybrano przez aklamacyę nowy komitet w dotychczasowym składzie.

Jak już wspomnieliśmy pozostaje przy życiu tylko czterech weteranów. Są to staruszkowie, liczący przeszło po 90 lat życia. Nazwiska ich: Wincenty Otrębski z I. pułku Krakusów, Zajączkowski Józef z 4 pułku strzelców konnych, Karol Lang i Michał Lewandowski.

Otwarcie kursów zawodowych. Wczoraj o godzinie 9 rano w baraku szkolnym w ogrodzie angielskim przy ul. Lubicz odbyło się uroczyste otwarcie kursów zawodowych dla krawców, szewców i stolarzy, urządzonych przez gminę m. Krakowa z pomocą Ministerstwa handlu. Obecni byli szef izby handl. dr Benis, instruktor przemysłowy dr Schönett, naczelnik wydziału IV. magistratu radca Buczkowski i r. m. Judkiewicz oraz liczni rękodzielnicy. Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem dr Benisa, który podniósł znaczenie nauki zawodowej dla rękodzielników. Następnie przemawiali r. Buczkowski i dr Schönett, poczem odbył się pierwszy wykład dla zebranych uczni, których jest 48. Na oddział budowlanego stolarstwa zapisali się także dwaj artyści malarze pp. Bukowski i Trojanowski oraz jeden architekt.

Napad. W nocy z niedzieli na poniedziałek, zgłosił się na stacyę ratunkową 20 stoletni Jan K., tokarz żelaza, mieszkający przy ulicy Rakowickiej, którego ktoś napadł w nocy na ganku i uderzył twardem narzędziem kilka razy w głowę, kalecząc silnie. W mieszkaniu K. odbywało się właśnie wesele jego siostry. Sprawca napadu niepoznany, zbiegł szybko. Śledztwo prawadzi policya. Ranę na głowie i pod okiem opatrzono mu na stacyi.

Sprawa Angelusa. Obrony aresztowanego Włodzimierza Angelusa podjął się, jak się dowiadujemy, adw. dr Goldhammer z Tarnowa. Julię Brachównę bronić będzie adw. dr Seinfeld, a Limanowskiego adw. dr Lewicki.

Zguby. W sobotę popołudniu zgubiono w przechodzie ul. Sławkowską, św. Jana i Floryańską kolczyk z raucikiem. Łaskawy znalazca zechce go oddać na ul. Sławkowskiej pod l. 20 II p. oficyny do p. Elżbiety Wejstrkówney.

Usiłowana kradzież. Wolf Friedmann, szynkarz przy ul. Mostowej usłyszał wczoraj około godziny 1 w nocy ze swego mieszkania, że ktoś dobija się do jego szynku. Zbudziwszy zatem swego parobka Władysława Burzę, udał się wraz z nim do szynku i zastał tam jakiegoś nieznanego mu mężczyznę, który, wybiwszy szybę od strony podwórca, dostał się otworem do szynku. Tutaj zdołał już złodziej napakować walizkę różnymi przedmiotami wartości przeszło 60 kor. Złodzieja przytrzymano i oddano go w ręce policyi, gdzie aresztowany podał, że nazywa się Jędrzej Madej, liczy lat 30 i jest wyrobnikiem z Pieniążkowic. Madej był już kilkakrotnie karany za kradzież.

Znowu przejechanie. Kronika ostatnich dni prawie codzień notuje obecnie wypadki przejechania, spowodowane zawsze nieostrożnością woźnicy. Wczoraj np. na 51 letnią służącą, Bronisławę Gajewską, najechała na Małym Rynku koło godz. 9 rano jakaś bryczka. Gajewska odniosła ciężkie stłuczenie nogi w dwóch miejscach. Opatrzyło ją Tow. ratunkowe.

Tajemnicza śmierć. W poniedziałek koło godziny 9 rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Zgodę l. 1, gdzie zastano zimne zwłoki 19 letniej Rozalii Polek, w jej własnym mieszkaniu. Polkówna zajmowała osobny pokoik, a trudniła się białem szyciem. Skonstatowano u niej gwałtowną śmierć, prawdopodobnie z zaczadzenia, które musiało nastąpić jeszcze dnia poprzedniego, gdyż zwłoki były zupełnie stężałe.

Mieszkanie było zamknięte, klucz tkwił w zamku od zewnątrz. Pogotowie po zarządzeniu otwarcia drzwi i skonstatowaniu śmierci natychmiast wezwało komisyę sądowo-lekarską. Przybyli lekarz obwodowy dr Schaitter i oficyał policyi p. Murdzyński, poczem mieszkanie opieczętowano, a zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Lokatorzy kamienicy utrzymują, że Polkówna była w odmiennym stanie, przypuszczają samobójstwo biednej dziewczyny. O wyniku sekcyi lekarskiej doniesiemy jutro, a zarazem podamy bliższe szczegóły tej zagadkowej śmierci.

Zguba, czy sprzeniewierzenie. Przed kilku dniami wręczył pewien pan posługaczowi publicznemu Piotrowi Garncarzowi, który zwykle wystaje przed Kasą Oszczędności na ul. Szpitalnej, kartkę zastawniczą na kolczyki brylantowe wartości 600 K, a zastawione za 60 K, i pieniądze z poleceniem, aby kolczyki wykupił.

Gdy Garncarz z kolczykami nie przychodził, uwiadomił o tem ów pan policyę, która posługacza wyśledziła. W śledztwie podał Garncarz, że kartkę zastawniczą zgubił, a następnie, że kolczyki znów po wykupieniu zgubił, lub też skradziono mu je w tłoku w zakładzie zastawniczym Kasy Oszczędności. Policya przyjęła to tłómaczenie za niewiarygodne i jako podejrzanego o sprzeniewierzenie, aż do ukończenia śledztwa osadziła w areszcie policyjnych „pod telegrafem". Garncarz nie należał do stowarzyszenia posługaczy i nie miał żadnego numeru, a posługiwaniem zajmował się bez wiedzy policyi.

Nagły skon. Wczoraj zmarła nagle na udar sercowy sześćdziesięcioletnia staruszka Apterowa, bawiąc u swej córki w domu przy ul. Grodzkiej 30. Pogotowie skonstatowało śmierć.

Bal akademicki w Podgórzu. Z powodu licznie napływających zgłoszeń, komitet balowy uprasza te osoby, które jeszcze zaproszeń nie otrzymały, a w balu wziąć udział zamierzają, aby celem ustalenia przygotowań, w jak najkrótszym czasie po zaproszenia zechciały się zwrócić do sekretarza, p. Trojnarskiego, Podgórze, ul. Staromostowa (nie Starowiślna) pod l. 3, I. p., gdyż wstęp na bal, tylko za zwrotem zaproszenia.

Na cele balu akademickiego w Podgórzu nadesłali: J. E. hr. Andrzej Potocki 40 K, dr Józef Emilewicz 10 K, dr Rudolf Frühling 5 K, dyr. Rolle 10 K, Nikodem Garbaczyński 10 K, Karol Łuczko 10 K, Leopold Studentowicz 5 K, hr. Romer 3 K, A. Mateczny 10 K. Szczepan Kaczmarski 6 K. Jan Kostrzewski 10 K, dr Samuel Aronsohn 10 K. Karol Kuczek 10 K. Michał L. Dobrowolski 10 K, Józef Zadęcki 5 K, Stanisław Anderle 2 K, dr Izydor Fenereisen 10 K, Karol Sabuda 4 K. ks. Antoni Gruszecki 10 K (c. d. n.). Łaskawe datki przyjmuje skarbnik komitetu Eugeniusz Kosiński.

Wybory mężów zaufania gminy izr. w Podgórzu. Wczoraj odbywały się w Podgórzu wybory mężów zaufania ludności izraelickiej dla reformy i rozszerzenia statutu gminy wyznaniowej. Wybory odbywały się w kahale przy ul. Józefińskiej; komisyi wyborczej przewodniczył p. Szymon Dunkelblum. Jako mężowie zaufania wybrani zostali: dr Samuel Aronsohn, lekarz; Samuel Breiter, Chaskel Ferber, Chaim Hochstaett..., Władysław Liban, Chaim Majerczyk, Perlman i Aron Sprecher.

Ani jednego przekazu pocztowego nie było w sobotę po południu w całem Podgórzu. Pewien wyższy urzędnik wysłał w tym dniu o 3 godzinie swego służącego po przekaz. Ten obiegł całe Podgórze i nigdzie nie mógł kupić przekazu. Nawet na poczcie podgórskiej ich zabrakło, a urzędnik pocztowy oświadczył służącemu, że „przekazów jeszcze nie zafasował", ale za kilka godzin się ich spodziewa. Na takie stosunki pocztowe mogłyby nawet mieszkańcy Mościsk słusznie się użalać.

Nielitościwy lekarz. Przed kilku dniami zamieściliśmy pod tym tytułem list jednego z czytelników pogórskich, do którego niebezpiecznie chorej żony nie chciał pójść w nocy lekarz p. dr Aronsohn, ale miał oświadczyć przez służącą, że iść z powodu choroby nie może. Jak nam donosi kilku poważnych obywateli podgórskich, p. dr Aronsohn jest nadzwyczaj sumiennym lekarzem i zawsze jest gotów na usługi chorych. Owej nocy rzeczywiście wychodzić z domu nie mógł, bo z jednej strony sam był rzeczywiście chorym, powtóre czuwał przy łóżku swej córki, która poprzedniego dnia przeszła ciężką i niebezpieczną operacyę. Wskutek tego na kilka dni zawiesił zupełnie praktykę lekarską, a tem samem i w owym wypadku interweniować nie mógł. Zresztą pan O. nie potrzebował uzalać się na brak lekarza, bo bliżej od dra Aronsohna mieszka trzech lekarzy, do których się przecież mógł zwrócić.

Fakt ten z chęcią prostujemy, nie chcąc narażać p. dra Aronsohna na niesłuszne zarzuty.

Składki. P. Marya i Gabryela złożyły dnia 9 stycznia 1 K dla ociemniałego kolportera Baranowskiego.

Razem z poprzedniemi 15 K 40 hal.

Na Tow. „Szkoły Lud." przysłał nam wiceburmistrz Podgórza p. Kaczmarski 2 korony.

Wojna rosyjsko-japońska.

W Porcie po kapitulacyi.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Japończycy zamierzają stworzyć z Portu Artura wielką stacyę dla swej floty. Po wyjeździe rosyjskich jeńców pozostanie w Porcie Artura tylko mały garnizon. Okręty japońskie zajęte są obecnie wyławianiem min. Mimo tego żegluga jeszcze przez dłuższy czas będzie niepewną. Dalny będzie wkrótce otwarty dla handlu neutralnego.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery jenerała Nogi z dnia 5 bm.: W Porcie Artura wybuchł w dniu kapitulacyi pożar w dwóch miejscach. Jen. Stoessel przepraszał z tego powodu dowódcę japońskiego i oświadczył, że ochotnicy, którzy pozostali w mieście po wymarszu garnizonu nie wystarczą do utrzymania bezpieczeństwa. Wobec tego prosił jenerał Stoessel, aby wojska japońskie natychmiast wmaszerowały.

Tokio. (B. kor.). Jak sądzą tu, ogólne straty rosyjskie w Porcie Artura wynosiły 25.000 ludzi.

Nagasaki. (B. kor.). 1.000 rannych Rosyan przewieziono tu z Portu Artura i umieszczono w tutejszym szpitalu.

Stössel tłómaczy się.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Portu Artura via Fuzan: W rozmowie z jenerałem Nogi, oświadczył jenerał Stössel, że prawdziwą przyczyną wojny było to, że Rosyanie nie znali cnót japońskiego żołnierza. Stössel kapitulował, gdyż byłby się mógł utrzymać jedynie jeszcze przez kilka dni (?) i to z wielkiemi ofiarami (?). Przybycie japońskich dział 12-calowych stanowiło zwrot w oblężeniu. Stössel był zdziwiony, gdy się dowiedział o klęskach Kuropatkina i oświadczył w końcu, że obecnie jest zupełnie zbyteczne, aby flota bałtycka **jechała dalej do Azyi wschodniej.**

Sensacyjna plotka francuska.

Paryż. „Echo de Paris" twierdzi, że posiada sensacyjne dokumenta, z których niewątpliwie wynika, że Japonia gotową jest **zaatakować Francyę w Indochinach.** Pismo uważa za swój obowiązek polityczny ogłosić te dokumenta, celem poinformowania wszystkich Francuzów o sytuacyi. Publikacyę tych dokumentów zaczyna „Echo de Paris" w jutrzejszym numerze. (Sensacyjna ta wieść nigdzie nie znajduje wiary i jest wprost wykluczona, aby Japonia teraz porywała się na Francyę).

Nowa pożyczka japońska.

Tokio. Słychać, że wkrótce ma być wydaną czwarta wewnętrzna pożyczka w wysokości 100 milionów yenów.

Posiłki dla Rożdestwieńskiego.

Suda (Na Krecie). Rosyjskie krążowniki Oleg, Izumrud, Dniepr i Rion wyjechały wczoraj popołudniu do Port Said.

Eskadra bałtycka.

Petersburg. (Ros. aj. tel.). W czasie od 28 stycznia do 2 lutego opuszczą Libawę następujące okręty celem połączenia się z eskadrą Rożdestwieńskiego: liniowiec „Imperator Mikołaj I.", oraz „Jenerał admirał Apraxin", „Admirał Lenjawin", „Admirał Uczakow" i „Włodzimierz Monomach".

O zajścia w Hull.

Paryż. (B. koresp.). Komisya śledcza w sprawie zajść w Hull zebrała się wczoraj przed południem w ministerstwie spraw zagranicznych. Admirał bar. Spaun, objąwszy ze starszeństwa przewodnictwo, podziękował za wybór i zaproponował wybór na prezydenta admirała Fournier, a to nietylko ze względu na obowiązki dla kraju, w którym się komisya zbiera, ale także celem możliwie najszybszego załatwienia prac komisyi.

Paryż. (B. k.). Komisya śledcza uchwaliła jak największą jawność dla swych uchwał, które będą zawsze ogłaszane. Także przesłuchiwanie świadków będzie jawne. Jutro przed południem zostaną zakończone narady nad sposobem obrad.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Japońskie krążowniki udały się do Czifu i do Kiaoczau w pościgu za rosyjskimi okrętami. (*Jakimi?*).

Walka wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. Hr. Tisza kandyduje nie w swoim dawnym okręgu Ugra, lecz ze śródmieścia Pesztu. Kontrkandydatem jego jest hr. J. Andrassy.

Hr. Apponyi został postawiony jako kandydat w miejscowości Jasberenyi.

Strejk w Baku.

Baku. (B. kor.) Dnia 5 b. m. przyszło koło Bibiaibas do starcia między dwoma grupami robotników. Jedna z nich zniszczyła mienie robotników pracujących, przyczem jednego z nich zabito a 10 poraniono.

Dnia 6 b. m. przyszło w Balahana, przy przywracaniu porządku, zakłóconego przez strajkujących robotników, do starcia, przyczem **5 osób zginęło a 26 było rannych.**

Od dnia 5 stycznia do wczoraj padło pastwą płomieni **sześćdziesiąt wież wiertniczych**, a od chwili wybuchu strajku około stu. Strajk trwa dalej.

Mandat po Syvetonie.

Paryż. Przy wyborze uzupełniającym z drugiego okręgu Paryża, został wybrany w miejsce Syvetona, admirał Bien Aimé (także nacyonalista).

Paryż. Półurzędowe dzienniki wyrażają się, że wybór admirała Bien Aime jest ciężką klęską dla rządu. Syveton wypoliczkowawszy Andreego, spowodował jego ustąpienie. Następca Syvetona zmusi do ustąpienia ministra marynarki.

W teatrze miejskim dnia 10 bm. **„Tkacze"** sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna, tłumaczył Edmund Libański

Dreissiger, fabr. barchan.	PP. Zelwerowicz
Pfeiffer, eksped. u Dreissigera	„ Frączkowski
Neuman, kasyer u Dreissigera	„ Bończa
Filgner, pomocn. u Dreissigera	„ Mirski
Becker	„ Leszczyński
Stary Baumert	„ Jednowski
Reiman	„ Sieniawski
Heiber	„ Strychalski
Matka Baumert,	„ Wolska
Emma	„ Jutkiewicz
Berta	„ Czechowska J.
Fritz, nieprawy synek Emmy	„ * * *
Stary Ansorge, tkacz	„ Sosnowski
Henrykowa, rob. tkacki	„ Arkawin
Jaeger, urlopnik	„ Mielewski
Welzel, szynkarz	„ Wójcicki
Anna, jego córka	„ Jeremi
Komiwojażer	„ Sobiesław
Wiegand, stolarz	„ Bronicz
Stary Hilse tkacz	„ Kotarbiński
Jego żona	„ Wójcicka
Gottlieb, syn	„ Stanisławski
Anusia, córka	„ Brończa
Schmidt, chirurg	„ Walewski
Ludwika	„ ...ysocka

Początek o godz. 7. — Koniec po 10.

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak,
zawiera najmniejszą ilość taniny,
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywcza działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i suszenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,
opakowana każda najmniejsza paczka ¼ kg. już na miejscu w Ceylonie w ołów i szczelnie zalutowana hermentycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle,
ociężałość usuwa,
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala,
rozbudza umysł, rozum
odświeża ciało,
tańsza jak inne gdyż
najlepszej ⅛ kg. **1·40 K.**
tańsza ⅛ „ **1·20** „





Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberlay 1902, San Francisko 1904, Bruksela 1897 | Chicago 1893, Tasmania 1896, Omaha 1898.

Paryż 1900 1900 i Paryż wystawa kulinarna 1900 najwyższe odznaczenie; nabywać można w handlu kol.

Antoni Hawełka c. k. dostawca nadworny

J. F. Fiszer w Krakowie Linia A-B.

Pocztą wysyła się odwrotnie, a celem ułatwienia i zaprowadzenia już ½ Kg. czyli 4 pakiety po ⅛ Kg., opłatnie do każdego urzędu pocztowego.

5

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie] Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.

Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony. Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. I.

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 391. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

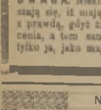
Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za mierny czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 100

NA KARNAWAŁ.

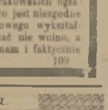
NA KARNAWAŁ

NA GWIAZDKĘ LUB NOWY ROK

KWIATY



żywe, zawsze świeże, które ułożone w gustowne wiązanki, **bukiety, koszyczki i żardynierki** są przez wszystkich mile widziane. Powyższe artykuły poleca Szan. Publiczności po bardzo przystępnej cenie.



SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW
= KAROLINY MICHALSKIEJ =

Prace odznaczone medalem złotym z wystawy ogrodniczej w Krakowie 1898 r. — Dyplomem honorowym z wystawy Pracy Kobiet w Krakowie. 1317 1—5

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 23. Telefon 363,

Zamówienia wszelkie z prowin. uskuteczni odwrotną pocz.

NA KARNAWAŁ.

Destylator

obznajomiony z wyrobem wódek i likierów szuka posady jako taki, starszy ekspedyent lub do prowadzenia takiegoż interesu. Zgłoszenia dla „Destylatora“ redakcya „Nowin“. 40 1—4

Potrzebny od 1. lutego

starszy służący

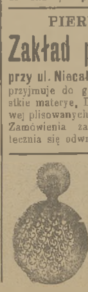
znający dobrze usługę pokojową, bez rodziny, z dobrem poleceniem.

Pensya miesięczna 16 kor. i całe utrzymanie. Zgłoszenia: Studencka 7, II. piętro, front. 41 1—4

PIERWSZY

Zakład plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter, przyjmuje do gufrowania wszystkie materye. Do sukien kloszowej plisowanych udziela się form. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 21



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca **IGNACY CYPRES** Kraków, Floryańska l. 49. Bogato ilutrowane cenniki darmo i opłatyiel 15

„HENNOLINA“

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Najmodniejsze woalki

PASKI i KRAWATY DAMSKIE,
Szale, wstążki, rękawiczki, boa

poleca w wielkim wyborze najtaniej

Anast. FRONCZ, KRAKÓW Floryańska 17.

Czapki filcowe własnego wyrobu

jakoteż filcowe

nieprzemakalne buty do polowania

19 poleca istniejący od r. 1866

Największy skład kapeluszy męskich

Kraków **L. HOCHSTIM** Floryańska l. 5.

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką **lwa** poleca w wielkim wyborze

— MAGAZYN NOWOŚCI —

A. Skórczewsiego i Polakiewicza

6 Kraków, ul. Floryańska l. 13.

W komisowym Zakładzie

Sprzedaży i kupna H. Teleszniekiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10. I. p. są tanio do nabycia: Kasetka srebrna praw. na 6 osób stoł. des. i kawowe, Kilka serwisów porcelanowych na 12 osób, stół dębowy na 20 osób, peleryna gronostajowa, łazienka parowa pokojowa. dywany perskie i ang. Garnitury mebli salon. w stylu „baroc“ i renesans“, „secesya i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych. Zegary (antyki). Świeczniki gazowe, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Urządzenie biblioteki składające się z szafy bibl., kanapy, 2 foteli i 4 krzeseł, lustra i biórka z czarnego drzewa bogato rzeźbionej inkrustowanej szyldkretem. Fortepiany dobre, Biura, Saloniki itp. 2 szafy małe, ładne, Garderoba męska i damska. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (12)

NA RATY



tygodniowe lub miesięczne od 1 korony zaczęty można nabyć **maszyny Singera** do szycia i haftu, **dywany, portyery, chodniki, kapy na łóżka, płótna, lustra, obrazy, zegary, zegarki i meble blaszane** we **wielkiem wyborze.**

Ceny bardzo przystępne,

ARNOLD FALLEK

17 **w Podgórzu**

Rynek gł. l 10 I. piętro.

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek L. 8

Magazyn towarów drobiazgowych i przyborów do krawieczyzny

4 poleca

Nowości w tych działach na sezon jesienny i zimowy

Telegram z Paryża

do Hofmanna, Sukiennice l. 17, w Krakowie. 1119 3—30

Dziś najmodniejsze tylko granaty

---

[12] **WYRÓB KRAJOWY**

słynnego **OBUWIA ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielona

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

---

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 7

P. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18. telefon 336.

Sklep wiktuałów mieszanych

dobrze idący, w śródmieściu jest do nabycia za przystępną cenę z powodu wyjazdu. Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Nowin“, ul. św. Jana 30. 48 1—6

Masarnia we Lwowie, w śródmieściu,

kompletnie urządzona, połączona z pracownią, również w odpowiednie przyrządy zaopatrzona, jest z powodu nadmiaru zajęcia właściciela **do odstąpienia**. Interes wyrobiony i dla fachowca znakomity. Zgłoszenia listownie lub ustnie między 2 a 4 popołudniu. **Lwów ul. Podlewskiego liczba 5. Radomyski**

1—3 41

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejedno krotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawione nauka i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem**. Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preparatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

„SALVESOL“

Jestto **wata chemiczna**, mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „Salvesol“.

Z w. p. Dr. Antoni Mars.

Lwów, dnia 2-go maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. Wł. Bełdowski.

33 **Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie**

poleca

1000 sztuk tutek „Noris“ ze Salvesolem . . . . koron 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . — 60

R. DITMAR

Kraków, Rynek l. 13

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju jako to: do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą nigdy nie dymiące się.

Piece naftowe bez rur i komina.

Kuchnie naftowe i spirytusowe.

Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej, od 5 Ltr. zwyż z odstawą do domu. CENY TANIE.

980 5—?

„ECHO z AFRYKI“ katolickie miesięczne pismo illustrowane dla popierania misyi katolickich w Afryce, wychodzi w polskim niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku. — Cena roczna z pocztą w Austryi 1 kor. 20 hal; w Niemczech 1 mk. 20 f.; w krajach związku pocztowego 2 fr. 50 ct; w Rosyi 1 rb.

Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków, Starowiślna 15. Dla Rosyi prenumerować można w Warszawie za pośrednictwem administracyi „Przeglądu Katolickiego“ Krakowskie Przedmieście 58, oraz u p. Rokickiego przy kościele śś. Piotra i Pawła na Kuszykach: w Lublinie: księgarnia p. Raczkowskiego.

Ofiary można też przesyłać wprost do generalnej kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera, hr. Maryi Teresy **Ledóchowskiej**, **Roma**, via dell' Olmata, 16.

Treść 1 go (stycznioweg) numeru: W znaku Afryki! — Misya katolicka w Berberze od chwili jej założenia (1892—1903) przez X. Biskupa Clark'a, wik. ap. (Ciąg dalszy). — Korespondencya misyjna: Wik. ap. francuskiego Kongo (Ndżole O. Lejeune, C. S. Sp.); wik. ap. St.nu Orange (Saint Paul de Bathaping, O Porte).— Drobne wiadomości mis. — Kronika Sodalicyi: Rzym, Salzburg, Wiedeń, Tryest, Wrocław. — Odcinek; Nawrócenie księżniczki w Ugandzie. — Illustracya: Księżniczka Kamuhanda w dniu pierwszej Komunii św.

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie **tutki** cygaretowe, jak również niemieckie **bibułki** cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych. Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego. Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI wł. zakł. przemysł.

KRAKÓW, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek polecam następujące gatunki:

„Noris“ „Noris“ z watą „Noris“ Salvesol „Noris“ Salvesol-Club	do tytoni lekkich
„Noris“ Mais Numa „Noris“ „ Albert	do tytoni lekkich
„Noris“ „ de Paris Tutki „Hadgis-Nissim“	do tytoni średniomocnych

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „Noris Salvesol“ Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są pozbawione nikotyny.

33

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Jubiler B. ARMATOWICZ

Kraków Rynek główny l. 18.

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH najgustowniejszych w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi sumienna i punktualna

CHIŃSKIE SREBRO po cenach fabrycznych na składzie.

18

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412.